N^er 52. 1 Maja.

Rok 1830. Sobota.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKÓW

Dnia 1 *Maja* 1830.

(A.N.) Skutkiem ciągley troskliwości Senatu o dobro powszechne kraju, prócz *Domu Zarobkowego*, zdniem dzisieyszym otwierającego się, wzniesionym będzie w krótce nowy dobroczynny zakład, maiący bezwątpienia stanowić ieden z naypięknieyszych pomników tegoż Rządu. Mocą uchwały Senatu, delegowaną została Kommissya do obrania mieysca nayzdrowszego i naystósownieyszego, na którém wystawionym bydź ma dom dla obłąkanych i szpital dla chorych syfilitycznych i wyrzutowych, z poleceniem niezwłocznego podania planu. — A tak dotychczasowe szpitale obłąkanych i syfilitycznych, przy kościołku S. Ducha, z położenia i wewnętrznego zakładu nayniedogodnieysze, zamienią się w instytut wyrównywający naycelnieyszym zagranicznym. — Z. F. —

Widoki optyczne Pana Tuszyl na salach zamkowych, tudzież wystawa perkalowego Balonu, otwarte będą dnia 4

b. m. we wtorek; codziennie od 9 do 12 z rana, a od 3 do 6 po południu. Osnowa tego widowiska afiszami ogłoszona zostanie. Balon przez pierwsze trzy dni tylko będzie zupełnie wydęty.

WARSZAWA. *(27 Kwietnia.)* W piątek d. 30 b. m. na posiedzeniu Towarzystwa królewskiego Przyjaciół nauk; Xiąże Czartoryski Senator wojewoda, czytać będzie pochwałę ś. p. arcybiskupa Prymasa Woronicza. — Z wielu bawiących Polaków w Rzymie, Hr: Arthur Potocki wyjechał do Paryża.

(24 Kwietnia.) Za 100 zł: w Listach zastaw: nieliczącą w to wartości kuponu wynoszącey zł: 1 gr: 10 $\frac{3}{1}$, procent 4, żądają zł: 98 gr: 10, dają zł...gr... — Obligacye udziałowe żądają zł: 10 gr: 25. — Za assygnaty Rossyjskie 100 rubli żądają zł: 182, dają zł: 181.

(25 Kwietnia.) N. *Król Jmci Pruski pozwolił aby w W. Xtwie Poznańskiem zbierano składki na naprawę zamku Krakowskiego dawnego mieszkania Królów Polskich.*

Polityka.

LII. BULETYN

NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH.

PORTUGALIA. *(Z Londynu 13 Kwietnia.)* Nakoniec zapowiadana tylokrotnie regencya królestw Portugalii i Algarbii, przez D. Pedra ustanowiona, ogłosiła rozpoczęcie swego urzędowania na wyspie Terceirze, po przybyciu tamże w dniu 15 Marca na okręcie angielskim prywatnym *Jack-o-the-Lantern* magrabiego Palmella prezesa teyże regencyi z swym orszakiem. Tegoż dnia ogłosiła manifest cesarza D. Pedra, w którym obwołuje brata swego D. Miguela nieprawym przywłaszczycielem, a córkę swą D. Maryą królową panującą, — w którey imieniu regencya powyższa, z trzech składająca się członków, jako to: margrabiego Palmella, hrabiego Villaflor i Jose Antonio Guerreiro, rządy swe rozpoczyna. Manifest ten, datowany jest 15 Czerwca r. z. w palacu cesarskim *Quinta Boa Vista* w Rio Janeiro. — Taż regencya w

takieyże myśli wydała obok manifestu cesarskiego, swą odezwę do całego narodu portugalskiego, wzywając go do łączenia się w sprawie królowy Dony Maryi przeciw D. Miguelowi.

Jakie skutki wynikną z działań tey regencyi, na wyspie Terceirze, niemającey jak tylko parę tysięcy ludzi i skały nadmorskie do użycia przeciwko przywłaszczycielowi, trudno odgadnąć; atoli niektóre pisma angielskie utrzymują, że jakkolwiek to wszystko jest niczem, jeżeli D. Pedro niebędzie w stanie przysłać woyska i flotty, bo regencya ta niepotrafi nic dokazać daley, jak po nadbrzeża swey wyspy; zawsze przecież jest lepiey, że jakiś krok zrobiony, niżeli ten dwuletni chwiejący się stan rzeczy. — Teraz w tę albo owę stronę koniecznie coś wypaśdź musi. — Dziennik zaś ministeryalny angielski *Goniec* jest wcale przeciwnego mniemania: uważa on powyższy manifest i wszystkie inne pisma urzędowe w tey mierze, równie jak całą tę regencyą, tylko za zwyczayną protestacyę przeciw D. Miguelowi.

(Z Lizbony 1 *Kwietnia.)* Nadeszła tu wiadomość, że w prowincyi Alemtejo powstały buntownicze rozruchy, i zaraz tam posłano oddział woyska.

WOŁOSZCZYZNA. *(Z Bukarestu* 2 *Kwiet.)* Organizacya xięstw idzie szypkim krokiem naprzód. Miasto Georgiewo mocniey będzie obwarowane, i w przyszłym miesiącu część nowo-organizowanego woyska wołoskiego, wprowadzoną tam będzie, dla ćwiczenia się w służbie pod kierunkiem officerów rossjskich. — Wybor nawet hospodarów Multan i Wołoszyny, wkrótce jest spodziewany.

ANGLIA. *(Z Londynu* 16 *Kwietnia.)* Nagła znowu słabość Króla w dniu 13 b. m. taką trwogę rzuciła w gieldzie, że zaraz papiery rządowe z 93½ na 92 do 91 spadły. Był to attak żółciowy z odjęciem tchu. Buletyn z dnia 15 b m. o stanie zdrowia JKMości jest w prawdzie zaspokajający; dzisieyszy podobnież niegrozi żadnem niebezpieczeństwem, atoli donosi że król jest bardzo osłabiony i mdły.

FRANCYA. *(Z Paryża 14 Kwi:)* Nakoniec P. Villele wyjechał ztąd wczoray rano, wozową pocztą *bardzo in cognito* do Tuluzy, a tak xiąże Polignac oddycha wolniey, lubo gazeta Villela nieopuściła z nim Paryża. *(Gazette de France.)* Rzeczona gazeta, prawie za urzędową rzecz ogłasza bliskie rozwiązanie izby deputowanych.

(Z Paryża 16 Kwi:) Wczoray powszechna rozeszła się pogłoska, że wyrok królewski znoszący teraźnieyszą izbę deputowanych i nowe nakazujący wybory, już podpisany jest i naydaley około 5 maja ogłoszonym zostanie.

SERWIA. Xiąże Milosz, dotychczasowy hospodar na zwołanem zgromadzeniu stanów, żądał aby innego hospodara wybrano; a to dla potwarzy jakich doznał przeciwko sobie o bezprawia, łakomstwo na bogactwa, i ucisk. — Lecz rozrzewniony narod, przywodząc na pamięć jego poświęcenie się wielokrotne dla oyczyzny, wykrzyknął go jednomyślnie dziedzicznym swoim panem, wołając: *»Oycze oyczyzny nieopuszczay nas! Dla ciebie żyć i umierać chcemy! Właday nami i niech twóy ród po wieczne czasy panuje nad tą krainą! Niech żyje nasz wybawca! nasz obrońca, nasz oyciec, xiąże Miłosz i jego rodzina!*

SZCZĄTKI RODU JAKOBA.

(Przekład z niemieckiego.)

(Dokończenie.)

Uczucie niezależności, mocne przekonanie o publiczney sile, są to warunki sprzyjające moralnym cnotom. Gasną one, skoro człowiek spostrzeże się, że jest jednym, samotnym. Wtedy o nic się nie troszczy, o niczem nie myśli, wyjąwszy o własney korzyści. Cóż, gdy go zaczniemy uważać za naszego nieprzyjaciela, kiedy, jak to się dzieje z żydami, przeszkadzamy im w nabyciu stałey własności, niedajemy przywiązać się do ziemi, miłość i ufność swoich wspólobywateli pozyskać? W wielu europeyskich krajach, dzika i źle zrozumiana polityka pozbawia tę kastę wszelkich praw i zabespieczeń obywatelskich. Wszystkie więc

jey przymioty i własności umysłowe, muszą zwracać się do jednego celu, do dostania pieniędzy. — Inne drogi są im przecięte: żądza honorów, wojenna sława, poświęcenie się za oyczyznę, rolnictwo. Dziwiemy się jeszcze, że żyd lichwą się trudni, że zręcznie wyśledza wszystkie słabości ludzi, ażeby je na swoją korzyść obrócił; że przed wszystkiem, myśli jakby co naywięcéy nagromadził złota, nabył własność nayłatwiey wymienną, nayłatwiey dającą się ukryć przed okiem jego prześladowców. Jeśli ród Jakóba, jedno z naywięcéy energicznych plemion ludzi, tak się za czasem w kolei ciągłych prześladowań, przekształcił i spodlił, przypisać to należy naszym instytucyom. Niema dla niego wielu warunków rzeczywistego towarzyskiego bytu. Stąd to wynika ta chytrość, ta obojętność, nieczułość jaką zwykle zarzucamy żydom. Nic dziwnego, — obchodzimy się z nimi z oburzającą cierpkością — milczą i mszczą się w milczeniu na indywiduach tey zniewagi, jaką ich cała społeczność obarcza.

Nie mówiemy tu o teraźnieyszém położeniu żydów, lecz o ich bycie towarzyskim w Azyi i Europie od lat przeszło tysiąca. — Ten byt ich był smutny, niewolniczy, poniżający wciąż godność ich charakteru, w długiéy kolei wyraził niezatarte, dotąd widoczne piętna.

Inne już bydź zaczyna położenie ich dzisieysze: we wszystkich dziś chrześciańskich krajach ustaje ich prześladowanie. W Niemczech, we Francyi, w Anglii, w Polsce nawet podnoszą się żydzi ze smutnego poniżenia, w którém tyle wieków przeżyli. Lecz ślady przeszłości nie tak się łatwo zacierają. Ow tłum handlarzy, maklerów, wexlarzy i lichwiarzów, jaki dziś zalał całą Europę, wyszedł z plemienia Judy, nie przez swe obyczaje, nie przez swoje skłonności, lecz raczéy przez naszą mutną nietolerancyę zepsutego.

Od dwóch już wieków nie znaydziemy pewnie żyda, któryby jak Szylok Szekspira, ścigał z wściekłością chrześcianina i ponowił przykład nienasyconéy chęci zemsty. Żyd uważa teraz Goima tylko za cudzoziemca, którego prawom

ulega, aby potém za to odwetował, to jest jak można naywięcéy brzęczącey monety od niego wyciągnął.

Ta wytrwałość, ta moc duszy, tak wyraźnie odznaczające plemie Judy, z których w starożytności cała jego wielkość powstała, te przymioty charakteru, od czasu upadku ich potęgi, zlały się potém w jeden talent, w jednę żądzę pozyskania pieniędzy. Pod tym względem zapewniły im zatrważającą rzeczywiście przewagę. Żyd wzgardzony i ubogi, znowu swoje berło odzyskał: marnotrawstwo przywróciło mu większą niż miał dawniéy potęgę. Dziś Izraelita gra z ludami; zadłużone, zmuszone zostały udawać się do jego skarbów, on zaspokaja wszystkie ich potrzeby, a tak sobie mądrze w tém radzi, że z tych układów ogromne ciągnie pożytki. Na téy złotéy podstawie, potęga i wpływ żydów, dzień za dniem wzmaga się w całéy Europie. W saméy Anglii mogą oni do ośmiukroć milionów funtów szterlingów (trzydzieści dwa bilionów złotych pols.) rzeczywistego liczyć kapitału; a ich kapitał w rocznym biegu będący, wynosi z górą czterdzieści milionów funtów szterlingów (tysiąc sześć-set milionów złotych polsk.) Kapitał w Niemczech, we Francyi i w Polscze zapewne jest niemnieyszy jak w Anglii. W ogóle wzięte ich bogactwo, ma w sobie coś olbrzymiego, iż nie tylko nasze zdziwienie, ale obawę nawet wzbudziło; bo rzeczywiście potęga złota, ten talizman brzęczący, który jest dziś w ręku Izraela, usprawiedliwa tę obawę.

Większa część pożyczek rządowych przechodziła przez ręce izraelitów. W ogromie tych summ, wyżey wymienione trzydzieści dwa biliony stanowią małą bardzo cząstkę. — Wprawdzie te kapitały nie są całkiem własnością izraelską, lecz są w ich zawiadywaniu: oni to umieją odkryć źródła, i za lichwy i ażjo przyswoić sobie naywiększe korzyści. — W wielkiéy Brytanii sam izrael, jako makler między rządem i prywatnemi wierzycielami, zyskuje rocznie przeszło cztéry miliony funtów szterlingów. Ta summa już jest rzeczywiście massie narodu wydarta; wpadła w ręce jedney kasty

żydów i służy do powiększenia wyłącznie ich wpływu i skarbów.

Zdaje się, że dotychczas w wielu krajach pierwszém rządów jest zagadnieniem, w ich ręce oddać całę gotowiznę. Pożyczać aby marnować, marnować aby pożyczać! oto podwóyna praca Danaid naszego wieku. Izrael mądrze i zręcznie korzysta ze sprzyjającego mu stanu rzeczy. Utrzymuje swoich szpiegów przy ministrach; swoich żołdowników na dworach; rozstawia warty w prawodawczych zgromadzeniach. Wie, zna, przenika wszystko. Nic nie uydzie przed jego bystrością i wytrwałością.

Gońce jego przebiegają prowincye, okręty jego żeglują po morzach. Każda nowość mnieyszey lub większey wagi, naprzód uszu żydów dochodzi, naprzód jest obrócona na ich indywidualną korzyść. Byłoż więc to przesadą com powiedział, że znowu berło żydzi odzyskali? Ktoby się chciał naocznie o tém przekonać, niech się uda od jedynastéy z rana do południa na giełdę we Frankfurcie nad Menem, a lepiéy jeszcze na »*Royal Exchange*» w Londynie. Niech go nie zraża mrucząca, kłócąca się, źle odziana massa ludzi; niech dotrwa do końca, aby się uleczył ze swego sceptycyzmu. Wśród tego tłumu, którego bożyszczem jest Mammon, spostrzeże wkrótce nieruchomą istotę, z przygasłemi nieruchomemi oczyma, z szafranową barwą twarzy: ręce głęboko w kieszeniach, ramiona podniesione, ściągnięte w górę, jak gdyby na podparcie czworokątnéy głowy, któréy pomarszczone czoło zwykle przykrywa stary i wytarty kapelusz. (*) Twarz jego jest bez wyrazu, ani przyjemna, ani pogodna: a jednak w téy głowie na pozor nawet dość pospolitéy, krążą rozległe i dokładne rachuby. Przystąpmy bliżey: ten człowiek stoi nieporuszony; usta jego przymknięte, oczy nieru-

(*) Niedawno w Londynie zjawiła się karykatura wiernie i trafnie przedstawująca tę osobę. Podpisano pod nią (A great man on Change) "wielki człowiek na giełdzie"---Druga podobnież przedstawia kwakra A. który się równie zbogacił na pieniężnych obrotach i pod względem zręczności i pomysłów spekulacyjnych nie wiele niższe po M. R. zaymuje mieysce---pod tą ostatnią czytamy napis (Is brother R. on Change?) "czy brat R... jest na giełdzie." Mało jest karykatur równie trafnie przedstawujących indywidualność charakteru.

chome, nic w nim nie zapowiada myśli. Jest że to żyjący człowiek, albo tylko jakaś powłoka do nas podobna? Jedno z owych ciał bez duszy, o których zapewnia Dante, iż się błąkają po ulicach Florencyi jak gdyby rzeczywiście przy życiu były?

Po chwili zjawia się inna osoba mocno czemś zajęta; zbliżają się do siebie: kamienny człowiek 2 lub 3 kroki wstecz się cofa. Drugi idzie za nim i zawiązuje się jakiś niemy dialog. Pierwszy podnosi opuszczone powieki wklęsłych i zapadłych oczu, ciska przenikliwe i szpiegujące spoyrzenie. Drugi odpowiada mu jednym gestem albo spoyrzeniem: już się rozmówili, rozeszli się. Cała ta milcząca rozmowa dłużey nad dwie minuty nie trwała. Pierwszy przybiera swoję dawną postawę, wyraz jego twarzy maluje obojętną bezinteresowność, wzrok jego nieruchomy jak wprzódy: znowu jest posągiem.

Po nim dwie, trzy, aż do pięciu-dziesiąt podobnych figur zostało tymże sposobem przyjętych i odprawionych; ów nieporuszony który wciąż ust swoich nie otworzył, ani rąk z kieszeni wydostał, znika równie jak oni. Jest to izraelita z Frankfurtu nad Menem: jeden z członków możnéy familii, szeroko rozgałęzionéy i trzymającéy swoich ajentów na wszystkich dworach. Ten człowiek, którego obraz właśnie skreśliłem, jest godłem i królem swojéy kasty. Możnieyszy niż arystokracya wielkiey Brytanii i mającéy więcéy wpływu niż sama izba prawodawcza tego kraju, panuje tam gdzieśmy go widzieli, u podnoża starego filaru giełdy, jak on nieruchomego.

Ludzie rozmawiający z nim przez gesta i nieme znaki są jego agenci. Zdaje się z razu, iż przypadkowa okoliczność ich z sobą zgromadza, a wszakże każdy z nich ma dla siebie wyznaczoną godzinę, minutę. Zjawiaią się jedynie po to, aby zdać mu sprawę z biegu wydarzeń i robot, aby wziąść od niego instrukcyę, jego rozkazy wypełniać. Za każdém skinieniem tego niemego potentata, milion przechodzi z rąk do rąk, zmienia się systema skarbowe, ministerstwa powstają lub upadają, wnioski do prawa albo przechodzą, albo zostają cofnione. Przy takiéy pozornéy obojętności i tak małém działaniu, człowiek ten porusza naydzielnieysze sprężyny w Europie. Jest to jakieś fatum państw. Mammon powierzył mu swoje berło. Jako podskarbi świata, wstrząsa nim za pomocą czarnoxięskiego złota. Polecenia jego są tajemnicą. Jego sposoby obrotów nieznane. Widzimy tylko wielkie ich skutki. Rozproszone plemie Jakóba ma w nim naydzielnieyszego reprezentanta.